

REDAKCJA

„Redakcja” – to MY



w numerze:

Zderzenie pokoleń

Oblicza tolerancji

Life hacks

Recenzje

Poezja

Cześć,

jesteśmy nowym zespołem „Redakcji”. Działamy od września 2024 roku. Razem tworzymy zgraną drużynę, w której zawsze jest czas na śmiech, rozmowy, wsparcie i nowe pomysły! Praca nad artykułami to nie tylko obowiązek, ale i przyjemność. Daje sporo radości i satysfakcji. Zapraszamy do przeczytania tekstów. Poznacie dzięki temu nas, nasze zainteresowania, przemyślenia i spojrzenie na świat. Do kolejnego wydania.

*** PRZECZYTAJ**

*** OCEŃ**

*** DOŁĄCZ DO NAS**

Zespół „Redakcji”:

Martyna Skrzydlewska – Redaktor Naczelna
Laura Wolińska- Sekretarz Redakcji
Adrianna Grabowska
Alicja Malcer
Bohdan Svydiuk
Oliver Łapyr

Współpraca:

Paulina Kozerska
Daria Potrzebowska

MARTYNA

Hej! Jestem Martyna, mam szesnaści lat i jestem uczennicą drugiej klasy technikum o profilu fotograficznym. Mam ogromną słabość do kotów, bo sama posiadam dwa - dostarczają mi ogromną radość i przy nich jest mi ciepło... Poza kotkami uwieeeeelbiam fotografię. Największą satysfakcję sprawia mi uchwycenie detali i robienie artystycznych portretów.

Latem, najlepszym sportem dla mnie jest surfing, o dziwo nawet nad polskim morzem fale nie są takie złe. W Bydgoszczy możecie spotkać mnie na deskorolce. Poza tym lubię tańczyć, grać na ukulele, rysować, malować, piec i oglądać filmy.

W szkole poza przedmiotami zawodowymi, które kocham, ciekawi mnie też historia sztuki - moje rozszerzenie, z którego będę pisać maturę ...

Jeśli kiedyś zobaczycie mnie z aparatem w ręku, to znaczy, że właśnie szukam kolejnej inspiracji – kto wie, może to będziecie Wy?



LAURA



Zastanawiałeś się kiedyś jak to jest spoczywać na laurach albo jak to jest być laureatem prestiżowego konkursu? Otóż, ja jestem Laura, ale chociaż moje imię kojarzy się z tymi dwoma sytuacjami, to nie określają one mojej osobowości czy doświadczenia.

Aktualnie bliżej mi do siedemnastki niż do okrągłej piętnastki. Czasami nadal tęsknię za zabawami z dzieciństwa, ale pomału dochodzę do wniosku, że nastoletnie życie nie jest takie złe.

Chodzę do XI Liceum w Bydgoszczy. Od dziecka kocham zwierzęta. Jestem bardzo zżyta z moim psem.

Konie to moja druga miłość. Jeżdżę konno od 9 roku życia.

Pobyt w szpitalu nauczył mnie czytać. Teraz w każdej wolnej chwili sięgam po książkę lub słucham audiobooku. Uwielbiam wczuwać się w czyjeś emocję i przeżycia.

Język angielski to mój ulubiony język. Czuję się w nim tak pewnie, że najłatwiej jest mi czytać i słuchać w tym języku.

Uwielbiam również występować na scenie teatru.

Na samym początku wspomniałam o zdobywaniu laurów. Otóż, miałam jednak sytuację, gdy moje imię spełniło swoje zadanie. W moje szesnaste urodziny w „Gazecie Wyborczej” ukazał się mój artykuł na temat zaburzeń odżywiania.

Mam nadzieję, że dalej będę rozwijać się w tym kierunku, i że zobaczymy się w następnym wydaniu.

ADA



Hej, jestem Ada. Mam piętnaście lat i chodzę do drugiej klasy liceum o profilu humanistycznym. Kocham moje rozszerzone przedmioty, nie wyobrażam sobie być na jakimkolwiek innym kierunku! W czasie wolnym po szkole uwielbiam spędzać czas z rodziną, przyjaciółmi i moimi dwoma psami. Wszyscy potrafią rozbawić mnie do łez, zarówno bliscy jak i psy.

Lubię też spędzać czas sama. Zazwyczaj wtedy rysuję, piszę bądź pochłaniam kolejną książkę. W spokojne wieczory oglądam seriale. Szczególne miejsce moim sercu zajmuje serial Gilmore Girls. Ciągłe próbuje swoich sił w poszukiwaniu nowych hobby.

W przyszłości zamierzam dużo podróżować, tam zapewne coś jeszcze wpadnie mi w oko. Kto wie, może będzie to pisanie tekstów, lub coś zupełnie innego?



ALICJA

Cześć, mam na imię Alicja! Moja pasja do wędrówek i natury sprawia, że często można mnie spotkać w otoczeniu pięknych krajobrazów.

W wolnych chwilach uwielbiam zagłębiać się w książki w bibliotekach, a wieczory spędzam w teatrach. Muzyka to moja kolejna miłość – śpiewam, gram na pianinie i eksperymentuję z każdym instrumentem, który wpadnie mi w ręce. Moim największym wyzwaniem jest nadmiar pasji, które chciałabym realizować, w porównaniu do dostępnego czasu. Jednak to właśnie te różnorodne zainteresowania sprawiają, że życie jest tak fascynujące!

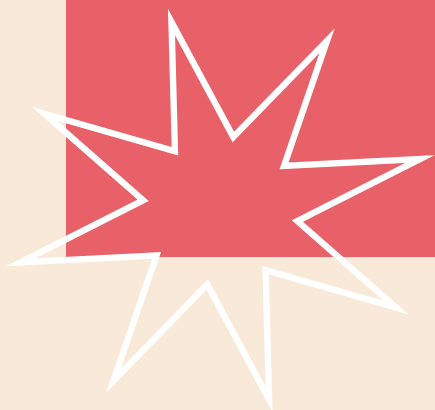




BOHDAN

Cześć. Nazywam się Bohdan. Uczę się w technikum w klasie programowania. Interesuję się filozofią i psychologią. Trenuję też zapasy. Uwielbiam czytać książki science fiction i zwykłą fantastykę. Moje ulubione pozycje to „Harry Potter”, „Spirit Animals” i „Lockwood &Co”.

Jaki jestem? Zasadniczo dobry i wesoły, choć nie zawsze. Jestem punktualny. Kto mnie dobrze zna, wie że bardzo lubię spać.



OLIVER

Cześć. Na imię mam Oliver. Jestem fanatykiem motoryzacji, gier komputerowych. Zdziwicie się na pewno - uwielbiam kosiarki. Interesuję się też technologią informatyczną. Aktualnie uczę się z domowego laptopa zdalnej obsługi komputera, który znajduje się sto kilometrów od Bydgoszczy. Zawsze, gdy coś robię, słucham muzyki elektronicznej/klubowej. Moim dream carem jest Volkswagen (VW) Golf 8 R.

To chyba wszystko.



SZTUKA



Abstrakcje Procha w BWA

Adrianna Grabowska

W Biurze Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy pod koniec ubiegłego roku można było podziwiać wystawę „Animowana Percepcja”.

Twórcą przedstawianych dzieł jest niezwykły Robert Proch. Autor filmów animowanych, teledysków, a także murali, które zachwycają na co dzień swoją oryginalnością mieszkańców Łodzi [współtwórcy: Cekas, Proembrion, Chazme i Sepe]. Proch tworzył, nie tylko w Polsce, jego murale można oglądać we Francji i Finlandii. Oprócz zajmowania do animacji i street artu, artysta zajmował się malarstwem sztalugowym i wielkoformatowym. Za swoje osiągnięcia był wielokrotnie nagradzany. Dzieła Procha były prezentowane na wystawach, nie tylko w Europie, ale również w USA. Animowana percepcja jest pierwszą wystawą w rodzinnym mieście malarza - Bydgoszczy.

Gdy patrzyłam w BWA z daleka na jego obrazy, wydawały mi się zwykłą abstrakcją. Z powodu zlewających się kolorów na obrazach z oddali, można było odnieść wrażenie, że są to zwyczajne „bohomazy”, maźnięcia pędzlem na płótnie, nie mające większego znaczenia. Jednak dzieła Artysty mają w sobie głębię. Podchodząc bliżej zaczyna się dostrzegać liczne szczegóły, a „bohomazy” zmieniają się w kształty nadające sens tej twórczości.

Będąc w Galerii napawałam wzrok płóciennymi widokami. Nie mogłam oderwać od nich wzroku, nie tylko z powodu zadziwiającej precyzji wykonania prac. Proch zachwycał wszystkich obecnych na wernisżu wystawy swoim konceptem, wyobraźnią, abstrakcyjnymi wizjami i pomysłami. Każde dzieło przedstawiało coś zupełnie innego. W ten sposób, Autor skłania odbiorców swojej sztuki do refleksji, prowokując ich do własnej interpretacji, często nieco odmiennej od odbioru innych zwiedzających. Twórca najwyraźniej w założeniu bawił się tą zmiennością i dynamiką percepcji różnych osób, prowokując ich do wejścia w głąb obrazu.

Autorzy wystawy przeprowadzający nas przez świat abstrakcji, stworzonej przez Procha, zaproponowali oglądanie nie tylko jego obrazów. Wielkie fotografie, pokazywały pracownię Artysty, w której sprawiał, że jego sztuka ożywała. Mogliśmy przyjrzeć się pracy i wysiłkowi, który poświęcał tworzeniu animacji. Na ścianach przedstawiono ilustracje tego twórczego procesu - klatka po klatce. Natomiast całą animację goście BWA mieli szansę obejrzeć w formie filmu.

Dzieła Procha, były pierwszymi, które wzbudziły we mnie tak wielki podziw. Nie powstrzymałam się przed zrobieniem zdjęć kilku z nich. Warto było oderwać się od szarej rzeczywistości i choć na chwile wstąpić do tej abstrakcyjnej stworzonej przez wybitnego bydgoszczanina.



Co zrobić, żeby każde zdjęcie przyciągało uwagę?

Martyna Skrzydlewska

Jestem jeszcze początkującym fotografem, ale postaram się po krótkce przekazać moją wiedzę na temat ciekawych zdjęć.

Na pewno wszyscy z was znają typ osoby, która staje na przeciwko przedmiotowi, który chce sfotografować i po prostu kliknie przycisk w telefonie. Czy zdjęcia tego typu

sposobów.

Warto też nie robić zdjęć z dalekich odległości, w aparacie fotograficznym najlepiej użyć opcji ZOOM (powiększanie obrazu za pomocą pierścieni na obiektywie). Natomiast w telefonie, dużych powiększeń zdecydowanie odradzam, ponieważ wtedy najczęściej powstaje ziarno (piksele na obrazie), co nie wygląda zbyt atrakcyjnie. Zatem najlepiej po prostu podejść bliżej (jeśli mamy taką możliwość) i bardzo delikatnie powiększyć obraz.

A może chcecie sfotografować bardzo mały obiekt? Na przykład biedronkę, kwiatka, bądź jakiś detal na dużym obiekcie? Fotografowanie przedmiotów o niewielkiej wielkości z bliskiej odległości, nazywamy MAKROFOTOGRAFIĄ, może brzmieć to nieco przerażająco, ale te zdjęcia najbardziej potrafią urzec ludzkie oko. Telefonem może być trochę ciężko wykonać takie zdjęcie, lecz nadal nie jest to niemożliwe, wówczas najlepiej by obiekt się nie poruszał. A telefon obrócić do góry nogami, tak, aby obiektyw, znajdował się na dole, macie wtedy większe pole do manewru. Poniżej



foto: Martyna Skrzydlewska

są interesujące? Według mnie totalnie nie, ale spokojnie, da się temu zaradzić. Najważniejszy jest kadr, resztę da się potem „naprawić” w Photoshopie.

Jeśli nie posiadacie aparatu, to nic nie stoi na przeszkodzie, by zrobić równie dobre zdjęcia telefonem! Wystarczy że w ustawieniach włączycie opcję „siatki”. Przypomina trochę kratkę do gry w kółko i krzyżyk, ale w tym przypadku przyda nam się do czegoś innego. Zwróćmy uwagę na łączenia kresek. Są to tak zwane mocne punkty obrazu. Na ekranie widzimy ich aż 4 i w zależności od naszych preferencji, bądź możliwości, nasz obiekt powinien znaleźć się na jednym z nich. Jeśli fotografujemy osobę, to najlepiej by jego klatka piersiowa, bądź twarz, znalazła się w tym punkcie. Oczywiście to tylko jeden ze

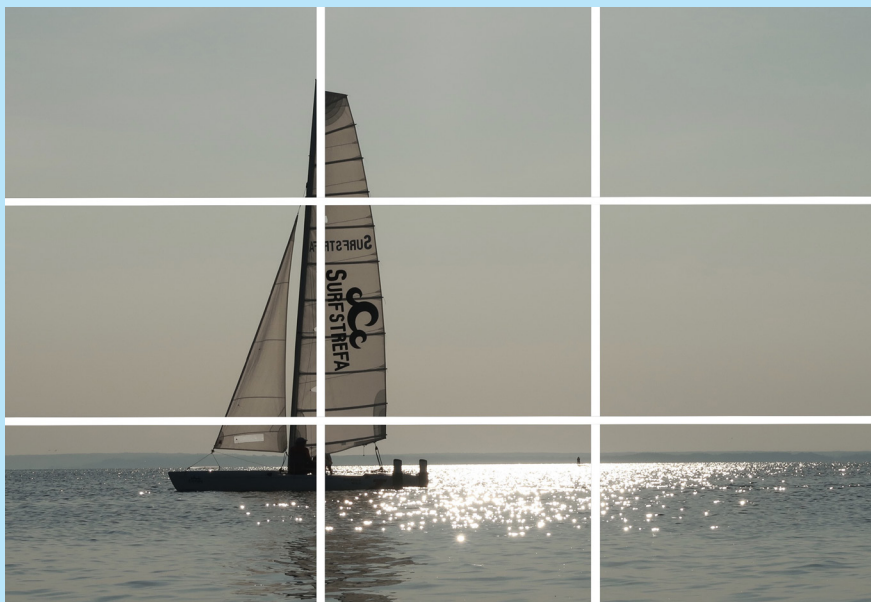
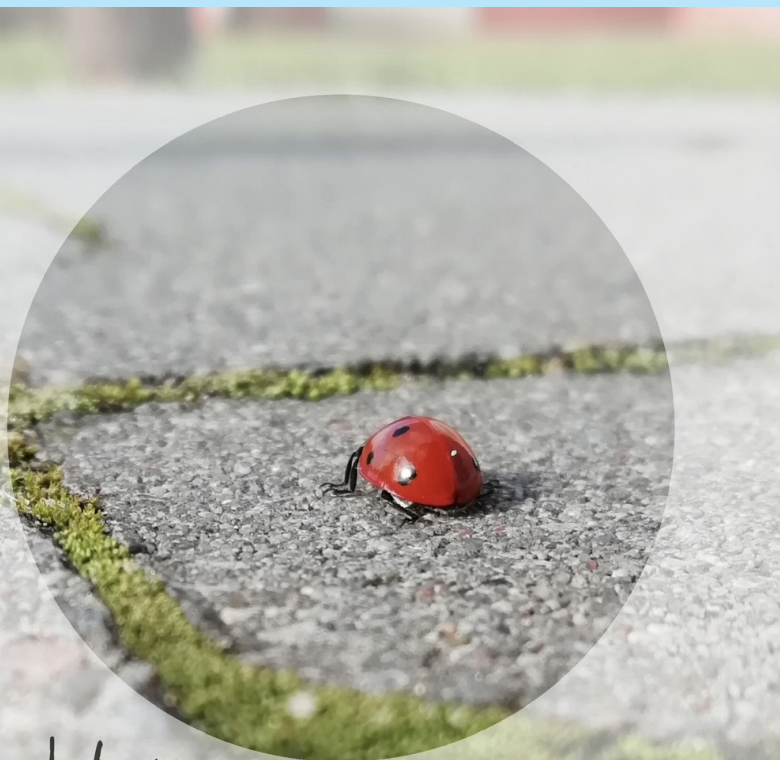


foto: Martyna Skrzydlewska

macie zdjęcia jakie zrobiłam kilka lat temu, jeszcze telefonem.

Jeśli robicie zdjęcia w plenerze to zwróćcie też uwagę na porę w której chcecie te



Ladybug

foto: Martyna Skrzydlewska

zdjęcia wykonywać. Najłatwiej jest robić zdjęcia po południu (około 15), wtedy słońce jest nieco niżej niż o 12, dzięki czemu powstają delikatne cienie. Ja osobiście najbardziej lubię wykonywać zdjęcia w „złotej godzinie”. Jest to godzina wieczorna, gdy słońce jest blisko zachodu, lub wczesnie rano wówczas jest ono już widoczne. W tym czasie cienie są dłuższe, a kontrasty łagodniejsze, co sprawia, że zdjęcia wyglądają bardziej klimatycznie. Promienie słoneczne przebijające się przez drzewa, czy inne obiekty i są bardziej złociste.

Na koniec po krótko wspomnę o dobrych i darmowych aplikacjach na telefon do szybkiej obróbki zdjęć.

- Lightroom - mój faworyt, lecz osoby dopiero zaczynające z fotografią, mogą się w nim trochę pogubić

- Picsart - genialna aplikacja, ma trochę mniej opcji niż Lightroom, ale nadal wszystko co jest podstawą jest tam zawarte. Co najważniejsze, jest intuicyjna. Możecie wycinać postacie i wklejać je na inne tła, dodawać naklejki, efekty, wszystko co tylko chcecie!

- VSCO - w tej aplikacji możecie też edytować filmy, dodawać animacje, ale do obróbki zdjęć też ma wiele różnych opcji. W tej aplikacji oprócz obróbki zdjęć, można też edytować filmy czy dodawać animacje.

Pamiętajcie, że w obróbce trzeba uważać. Jak się trochę przesadzi to zdjęcie traci swój urok. Najczęstsze błędy to dodawanie za dużo kontrastu, nasycenia i ostrości na zdjęciu.



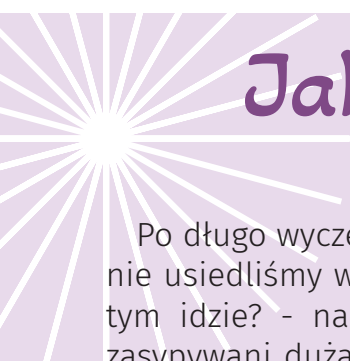
foto: Martyna Skrzydlewska

Są to trzy bardzo ważne parametry, a sporo osób daje ich za dużo. Powyżej macie poprawnie obrobione zdjęcie i zbyt obrobione.

VARIA

Jak skutecznie się NAuczyć?

Adrianna Grabowska



Po długo wyczekiwanym feriiach, ponownie usiedliśmy w szkolnych ławkach. Co za tym idzie? - nauka. Pewnie już jesteście zasypywani dużą ilością sprawdzianów czy kartków. Dzień w dzień słyszycie takie słowa jak: rozplanuj naukę, a będziesz czuł się pewniej i zminimalizujesz stres. Może któreś z nich kiedyś sami wypowiedzieliście. Od dziecka nauczyciele i rodzice mówili wam żebyście się uczyli. Lecz czy ktośkolwiek, kiedykolwiek nauczył was jak się uczyć? Jeśli nie, koniecznie przeczytajcie ten artykuł do końca! Jeśli tak, także warto go przeczytać, może dowiecie się czegoś nowego.

Jestem pewna, że czytając omawiane sposoby nauki, dostaniecie „oświecenia”. Nawet przyznacie, że słyszeliście wcześniej o tych metodach. Jednak zakładam, że nigdy z nich nie skorzystaliście. Zastanawialiście się dlaczego? A może...

- Wyświetlił wam się filmik na Instagramie lub tik toku, w którym dziewczyna opowiada o skutecznej nauce. Jednak sięgnęliście po telefon, aby odpocząć od szkoły i nauki. Zatem zapisujecie filmik na później, gdy później oznacza: czas nieokreślony, prawdopodobnie nigdy.

- Zaczął wam o nich opowiadać nauczyciel, podczas ostatniej godziny lekcyjnej, na której każdy myśli o powrocie do domu.

- Uznajecie, że nauka nie jest tego warta i nie ma po co się AŻ TAK STARAĆ.

Po co się wysilać? Nie lepiej usiąść do nauki wieczór przed sprawdzianem?

Najważniejsze, żeby po prostu zdać! Z pewnością kojarzycie zasadę 3 Z - Zakuć, Zdać i wreszcie ZAPOMNIEĆ. Mijają zaledwie

dwa tygodnie od sprawdzianu, gdy nauczycielka nawiązuje do pewnego zagadnienia, o które pytała na teście. Czy w tej sytuacji pamiętacie odpowiedź, czy tylko coś wam świta? Niby kojarzycie, myślicie „coś takiego było”, ale dokładnie nie wiecie.

Wiedza powinna trafiać do pamięci długotrwałej, aby mogła wam służyć na dłuższy czas, niż dzień sprawdzianu. Dzięki temu, przed egzaminem wystarczy w większości powtórka materiału.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego tekstu spojrzycie na naukę z innej perspektywy. Może uda mi się was przekonać, że wcale nie jest taka zła, a nawet może sprawiać przyjemność!

Do nauki najlepiej sprawdzi się duży zeszyt A4, w ten sposób będzie większa szansa, że materiał zmieści się na całej stronie. Uzyskacie lepszy efekt, a notatki będą bardziej przejrzyste. Dodatkowo wizualnie będą sprawiały wrażenie mniejszej ilości materiału.

Kolorowe pisaki, zakreślacze czy długopisy są także ważne przy robieniu notatek.

Uzupełniają je i sprawiają, że są one atrakcyjniejsze dla naszego oka. Nasz umysł uwielbia zabawę, więc metoda MAP MYŚLI będzie idealną rozrywką dla mózgu. Milej na notatkę będzie się patrzeć jeśli zamiast prostych linii czy ramek, pojawią się tam zawijasy, chmurki itp.

Równie fantastyczną opcją będą NOTATKI GRAFICZNE. Nie zawierają dużo tekstu, pozbawione są punktów. Natomiast mają w sobie mnóstwo rysunków tematycznych. Nie muszą one przypominać dzieł sztuki, ważne żebyście WY je rozumieli. Jeśli nie raz

mieliście problem z zapamiętaniem czegoś długiego, lub pewnych zbiorów nazw, utwórzcie od nich SKRÓT. Może być na odwrót, że pewien skrót ciężko zapada wam w pamięć. Rozwiązaniem może być własne rozwinięcie skrótu, np. "Nie ma Emu Są Wielbłądy", zauważcie że duże litery układają się w "NESW" - kierunki świata.

W sprawnym zapamiętywaniu pomagają także FISZKI, które mogą być w formie karteczek samoprzylepnych. Przeklejajcie je na biurko, lustro itp. Przy okazji rutynowych czynności zerknijcie na fiszki. Nie wyrzucajcie ich po zdany sprawdzian. Schowajcie do pudełka, będą mogły wam się jeszcze przydać.

SKOJARZENIA i HISTORYJKI są jedną z najprostszych metod. Ja przykładowo ucząc się mapy Afryki zapamiętałam nazwy i układ państw w następujący sposób: Kształt Maroko przypominał mi żyrafę, obok leży Algieria, której nazwa jest podobna do słowa „alergia”. Aby nauczyć się położenia tych państw, zapamiętałam takie krótkie zdanie: Algieria ma Alergie na żyrafy (Maroko). Wydaje się strasznie głupie, ale to mi naprawdę pomogło. Natomiast historyjki można układać z pierwszych liter słów, których musimy się nauczyć.

Podczas odpoczynku możecie posłuchać audiobooka lektury, czy też książki, która przypadła wam do gustu w języku obcym. Słuchanie, oglądanie filmów pomaga oswoić się z innym językiem.

By nauka była skuteczna, sprawdzą się jeszcze takie metody jak:

*Metoda tancerki - rozłóżcie naukę w czasie, nie siadajcie do niej dzień przed kartkówką, lepiej uczyć się krótko powtarzając parę razy.

*Metoda testu zderzeniowego - określcie czas jaki chcecie poświęcić na naukę danego materiału i od razu po tym (bez powtarzania), sprawdźcie siebie, rozwiążcie własny test.

*Metoda terminatora - opiera się na praktyce np. doświadczenia, dotyk, pamięć ciała. Jest to idealny sposób podczas po-

znawania i uczenia się języków obcych.

Aby uczynić ten czas przytulniejszym:

- posprzątajcie w miejscu pracy,
- włączcie przyjemną dla ucha muzykę,
- zapalcie świeczkę,
- wpuśćcie trochę słonecznego światła do pokoju.

- zmieńcie otoczenie i wybierzcie się do biblioteki czy kawiarni.

- wyjdźcie na spacer zanim usiądziecie przed biurkiem, rozciągnijcie się (ciekawostka: rozciąganie mięśni karku pobudza mózg).

To jest zaledwie parę przykładów, które oddają miłą atmosferę!

Pamiętajcie, że bez odpoczynku nauka nie będzie efektywna. Uczcie się pewien czas po czym zróbcie przerwę, aby wrócić do książek. Nie poświęcajcie cennego snu na naukę. O późnych godzinach niewiele zapadnie wam w pamięć. To nie jest warte waszego snu. Nie przejmujcie się tą jedną jedynką z kartkówki, która następnego dnia pojawi się w dzienniku. Ocena to tylko liczba, która za parę lat nie będzie miała znaczenia (oczywiście nie mam na myśli ocen z dużych testów, egzaminów i ocen końcowych).

Oceny nie są najważniejsze. Rozwijajcie pasję, odkrywajcie te nowe! Zapisujcie się na różnego typu zajęcia pozaszkolne. Próbuje nowych rzeczy jak tylko nadarzy się okazja!

Spotykajcie się z znajomymi. Relacje są równie ważne! Ten artykuł nie ma na celu zmuszenia was do siedzenia nosem w książkach całymi dniami.

WAŻNE: Między wszystkimi rzeczami trzeba odnaleźć balans, złoty środek.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego tekstu nabraliście motywacji do działania :)

Do napisania artykułu zainspirowały mnie zajęcia w "IPomagalni"

PERSPEKTYWA, czyli młódzież w oczach innych.

Bohdan Svydiuk

Od niedawna interesuję się filozofią i psychologią.

Ostatnio sporo obserwowałem ludzi w różnych sytuacjach i zauważyłem, że ich postrzeganie młódzieży zależy od tego, w jakim są wieku.

Dzieci zazwyczaj boją się tych, których nie znają. Wynika to z tego, że słyszą ciągle od rodziców: nie wolno brać niczego od nieznamych, nie wolno z nimi rozmawiać. Co skutkuje tym, że dzieci bardzo często myślą, że obcy (również młódzież) są źli.

Z kolei moi rówieśnicy- nastolatkwie, oceniają kolegów rozmaicie. Decyduje o tym wiele czynników: sympatia, wspólne zainteresowania, siedzenie razem w szkolnej ławce, sąsiedztwo, ulubiona muzyka. Nie ma jednej zasady - albo chcą z tobą rozmawiać i „trzymać się”, albo nie. Często zdarza się w dzisiejszym świecie, że wielu młodych pali papierosy i nie lubi się uczyć, więc jak nie palisz i uczysz się, to jesteś dla nich „nieciekawą osobą”.

Dorośli są najbardziej obiektywni w podejściu do młodych ludzi. Najczęściej traktują nas jak dorosłych i zasadniczo mają do nas zaufanie.

Zauważyłem też, że starsi ludzie mają podobne widzenie jak dorośli, ale są bardzo wrażliwi i jeśli coś zrobisz „nie tak”, odbierają to jako brak szacunku do nich.

Moim zdaniem ludzie na każdym etapie życia postrzegają młódzież inaczej.

SNOWRUNNER

Oliver Łapyr

Dlaczego akurat wybrałem SnowRunner?

- ⇒ Pozwala poznawać nowe kraje,
- ⇒ obsługuje wiele platform,
- ⇒ ma długą fabułę (jeśli się dokupi nowe sezony),
- ⇒ wyróżnia się pięknymi grafikami (błota, wody, gleby),
- ⇒ zawiera ogromny wybór pojazdów (jednak nie na początku),
- ⇒ można pobierać „modyfikacje”.

Jakie marki pojazdów są w SnowRunnerze?

Dzieli się na:

- ⇒ licencjonowane
- ⇒ nielicencjonowane

Marki licencjonowane:

- ⇒ Caterpillar
- ⇒ Chevrolet
- ⇒ Ford
- ⇒ GMC
- ⇒ International Harvester
- ⇒ Navistar
- ⇒ Western Star

Marki nielicencjonowane:

- ⇒ Azov (KamAz)
- ⇒ DAN (Maz)
- ⇒ KOLOB (Kraz)
- ⇒ Tayga (Gaz)
- ⇒ Voron (Ural)
- ⇒ Step (Man)
- ⇒ ZiKZ (Zil)

Kraje w SnowRunnerze:

- ⇒ USA (Wisconsin, Michigan, Alaska, Tennessee)
- ⇒ Rosja (Tajmyr, Półwysep Kolski, Amur)
- ⇒ Kanada (Jukon, Kolumbia Brytyjska)

WYCHOWANIE

- TRUDNIEJSZE DLA RODZICÓW CZY DZIECI?

Laura Wolińska

Od wieków ludzi dzieli różnica wieku i związane z tym zadania, poglądy czy obowiązki. Dorośli wydają się odpowiedzialni, dojrzały, mądrzy. „Mądrość tę zdobywa się z wiekiem” – mówiono. Jednak gdy przychodzi do wychowania swoich potomków, żadne doświadczenia się nie przydają. Jest to coś nowego, nieznanego. Większość chce, aby ich dziecko zdobywało szczyty, nie tylko w karierze, ale także w życiu osobistym. Mówi się: „Jaki ojciec, taki syn. Jaka matka, taka córka”, a przecież charakter nie zależy wyłącznie od biologicznego dziedziczenia, tylko od sposobu wychowania, traktowania dzieci czy dojrzewającej młodzieży. Wielu rodziców nie zdaje sobie sprawy, że popełnia błędy, które wpływają na kształtowanie młodego człowieka. Są one znaczące, dlatego wymienię te omyłki.

Najbardziej rozpowszechnionym błędem wychowawczym jest pozwalanie dzieciom na korzystanie z Internetu, bądź telefonu od najmłodszych lat. Zauważyłam, że dorośli sięgając po to urządzenie, mają zamiar odpocząć, a dziecko „zajmie się sobą”, ponieważ jest zainteresowane tym, że może poklikać na ekranie. Gdy jest już większe, do akcji wchodzi gry, które nie mają za zadanie dokształcać, lecz pracować mózgu. Później dochodzą social media, które wprowadzają nas w świat porównywania się i zazdrości. Wynikają z tego problemy takie jak: brak akceptacji siebie i swojego życia, bo przecież inni mają lepiej; uzależnienie od najmłodszych lat, które doprowadza do agresji nie tylko słownej, ale i fizycznej, na czym cierpi cała rodzina; trudności z nawiązywaniem znajomości w rzeczywistości, bo przecież Internet tego nie uczy. Podsumowując, rodzice chcąc zwiększyć sobie czas wolny, zaprzeczają zdrowie psychiczne swo-

Jakie są ładunki w SnowRunnerze?

- ⇒ deski,
- ⇒ części serwisowe,
- ⇒ paliwo,
- ⇒ betonowe bloki,
- ⇒ części do maszyn,
- ⇒ metalowe belki,
- ⇒ betonowe rury,
- ⇒ pojemniki z towarami,
- ⇒ ciężkie rury,
- ⇒ betonowe rury,
- ⇒ małe rury.

Jakie są ładunki w SnowRunnerze? (v2)

- ⇒ krótkie kłody,
- ⇒ średnie kłody,
- ⇒ długie kłody,
- ⇒ samochody i ciężarówki,
- ⇒ tódky,
- ⇒ fragmenty mostów,
- ⇒ helikoptery (całe i fragmenty).

Tennessee w SnowRunnerze:

Jest to jedyny stan, w którym większość misji polega na wyznaniach czasowych. Same misje opierają się na przejechaniu w dany punkt (na innych mapach również są takie misje, ale w dużo mniejszej ilości).

Gra ma dalej wsparcie

SnowRunner jest grą, która ciągle dostaje nowe aktualizacje. Zazwyczaj są dodawane nowe DLC (mapy, marki i modele samochodów, tiry, malowania czy też opony). Poprawki dotyczą również błędów występujących w grze np. wjechanie w trawnik może wyrzucić gracza w kosmos.

KONIEC.

ich ukochanych. Nie mówię, by całkowicie ograniczyć korzystanie z telefonu u dzieci, bo nie na tym to polega, by były w tyle z technologią. Sądzę, że powinno się to ograniczyć do minimum w najmłodszych latach życia. Niech dzieci zaznają beztroskiej radości życia, jakie było przed innowacyjnymi urządzeniami.

Ważny jest też bliski kontakt z pociechami. Częste rozmowy nawet o najmniejszych problemach, trudnościach czy zwyczajstwach, budują zaufanie do rodzica. My, czyli ja i moi rówieśnicy, zazwyczaj boimy się rozmawiać z rodzicami. Sądzę, że gdyby rodzice okazywali nam zainteresowanie i zrozumienie, bez osądzenia czy karania, łatwiej było by nam się z nimi kontaktować. Wiadomo, że dorośli muszą nas nauczyć rozróżniania zła od dobra, ale to nie wyklucza konieczności poznawania naszego punktu widzenia. Brak dobrych relacji w rodzinie czy tylko należytej uwagi od rodziców, prowadzi często młodzież do bezkrytycznego zaufania znajomym, którzy niekiedy nadużywają

je. Wynikają z tego sytuacje bardzo trudne i bolesne, związane z rozprowadzaniem plotek na podstawie sekretów powierzonych „przyjaciołom”. Może dojść też do przyspieszonego życia seksualnego, gdy dziecko nie dostaje miłości, a bardzo jej potrzebuje. Wszystkie te stany i emocje nastolatków są także bardzo trudne do zniesienia dla większości rodziców. Dlatego na własnym doświadczeniu mogę polecić terapię rodzinną, by to zaufanie i sposób okazywania miłości nie były zachwiane. By uczyć się wzajemnie okazywania miłości, przyjaźni i zainteresowania.

Sądzę, że wielu rodziców nie zdaje sobie sprawy z popełnianych błędów. Kiedy jakaś przykrość już się wydarzy, szukają winy w dzieciach albo w ich rówieśnikach. Ciężko uświadomić sobie, że to my popełniliśmy jakąś omyłkę. Nie ma żadnej konkretnej metody, by to skorygować. Myślę, że jedyne co trzeba zrobić to wspierać się nawzajem, by budować niezapomniane więzi i wspomnienia.

Czy naprawdę warto uczestniczyć w świecie portali społecznościowych?

Paulina Kozerska

Aktualnie za naszymi oknami królują chłód, śnieg i częste deszcze. Co sprawia, że nam ludziom ciężiej jest się zabrać do pracy. Większość czasu spędzamy teraz w domach, czyli jest to idealny moment na poczytanie książki, spędzenie czasu z rodziną, ale też na przeglądanie i śledzenie portali społecznościowych. Jednak czy jest to potrzebne w naszym życiu? Poznaj zalety i wady mediów społecznościowych oraz opinię kilku osób na ten temat.

Jak jest?

W gronie nastolatków możemy dzisiaj często usłyszeć słowa: „Hej, a ty ile masz już obserwacji?” albo „Już się nie mogę doczekać jej kolejnego postu!”. Takie sytuacje najczęściej pojawiają się w szkołach. Jest to normalna kolej rzeczy na całym świecie. Gdy zapytałam swoich znajomych o odpowiedź na pytanie: Czy macie konto na jakimś portalu społecznościowym? Jak wyni-

kało z badania, ponad 85% ankietowanych zaznaczyło, że takowe posiada.

Jakie są złe strony korzystania z portali społecznościowych?

Zapytacie się mnie teraz pewnie: Co złego może być w przeglądaniu treści na portalach? Może się z tym zgodzicie (albo i nie), ale fakt jest taki, że porównując czas, który spędzamy „na telefonie” z tym, poświęconym innymi ludziami. Zauważcie, że dla

człowieka w realu jest go dużo mniej. Choć często tego nie zauważamy, to szczerze sobie powiedzmy, **czas przecieka nam wtedy przez palce.**

- Wirtualna rzeczywistość - to zwyczajny złodziej czasu - mówią rodzice jednej z uczennic.

To co przeglądamy codziennie w mediach, **nie zawsze okazuje się prawdą**, a same treści mogą być **nie zawsze odpowiednie dla nas.** Bywają nawet niebezpieczne, chociażby z tego powodu, że możemy się nauczyć nieodpowiednich nawyków, a nawet zmienić nasze postrzeganie świata.

Widzieliście pewnie dużo **osób noszących okulary.** Istnieje prawdopodobieństwo, że to właśnie przez nadmierne użytkowanie mediów je noszą. Według badań przeprowadzonych przez Hootsuite i We Are Social w Polsce średnio spędzamy około godziny i czterdziestu pięciu minut, przeglądając ulubione portale społecznościowe. Dla porównania Filipińczycy przebywają w mediach społecznościowych ponad cztery godziny dziennie, z kolei Japończycy zaledwie czterdzieści minut.

- Udostępniając zdjęcia i filmy na portalach społecznościowych musimy mieć świadomość, że **to co już poszło w świat nigdy już z niego nie zniknie.** Tracimy wtedy swoją cenną prywatność - mówi nauczycielka szkoły podstawowej.

W Internecie nie ma tylko miłych i dobrych osób, które nam powiedzą spokojnie co i jak. Są także **hejterzy i oszuści**, którzy tylko czekają, aż będą mogli obraźliwie skomentować nasze zdjęcia lub nas wykorzystać. Nasza samoocena i pewność siebie może wtedy spaść w dół, a nawet grozi nam popadnięcie w poważne

i ciężkie stany depresyjne. Narażamy się również na niepotrzebne pośmiewisko ze strony rówieśników w miejscach publicznych.

Nie może być samych negatywnych stron - muszą być zalety!

Tak, nie mogę zaprzeczyć, że pomimo tych wszystkich wad, trzeba się zwyczajnie pogodzić



foto: Martyna Skrzydlewska

dzić z wszechobecną epoką telefonów. Nie bez powodu miliony osób z nich korzysta na co dzień. Kiedyś ludzie chodzili do bibliotek, otwierali książki i szukali informacji. Za to dziś bierzesz komórkę do ręki i czytasz najświeższe wiadomości o popularnych gwiazdach lub o tym jak pielęgnować swój ogródek. Bardzo dobrze zdefiniowała to jedna z nauczycielek - dają nam **szybszy i łatwiejszy**

sposób na dotarcie do informacji na najróżniejsze tematy oraz prostsze skontaktowanie się ze znajomymi. Racja nie musimy w dzisiejszych czasach czekać około tygodnia na odpowiedź na wysłany list. Możemy śledzić życie naszych znajomych przez **dodawane zdjęcia i inspirowanie się nimi.**

- Przez nie udostępniam swój wizerunek i swoją część życia - uważa pewna uczennica liceum.

- Jednak kiedy dobrze trafimy **zyskujemy nową koleżankę lub kolegę.** Przez portale społecznościowe potrafimy odszukać osoby z którymi dawno zerwał się nam kontakt - zauważa użytkownik Instagrama.

Wniosek jest taki...

Prawdę mówiąc dałoby się żyć bez mediów społecznościowych. Tylko, że niestety takie osoby uznawane byłyby za trochę wycofane. Social Media są bardzo przydatne i często ratują nas przed nudą. Pozwalają nam dowiedzieć się o wszystkim bez wy-

chodzenia z domu. Jednak musimy pamiętać, że nie jest to tylko zabawa i nowi znajomi. Niebezpieczne są strony i osoby, których nie znamy.

Poznajmy jeszcze kilka opinii internautów:

- To jest zależne od tego w jaki sposób je wykorzystujemy i kiedy... Jeżeli umiemy z nich korzystać, wszystko jest w porządku. Nie należy z nimi przesadzać, możemy je wykorzystać do nauki albo do zdobycia informacji - mówi tata trójki dzieci.

- Nie jestem zwolenniczką, jednakże nie jestem temu przeciwna. Uważam, że trzeba wyważyć czas, kiedy spędzamy go przeglądając np. Facebook czy Instagram, a ten kiedy wychodzimy na dwór na spacer, na słońce. Osobiście wolę zająć się dziećmi, wyjść na spacer lub zwyczajnie zrobić coś produktywnego. - uważa użytkowniczka Facebooka.

Zasada oko za oko - jak wygląda to dziś?

Alicja Malcer

§ 196 Jeśli obywatel oko obywatelowi wybił, oko mu wybija.

§ 197 Jeżeli obywatel złamał kość, kość złamaj jemu.

Powyższa zasada jest jednym z wielu punktów Kodeksu Hammurabiego, który został spisany około 1772r. p.n.e. Jak naprawdę to wyglądało? Cóż, jeśli było się częścią oligarchii prawdopodobnie ten czyn zostałby pominięty lub uniewinniony. Natomiast niewolnicy musieli odpokutować to zachowanie w znacznie surowszy sposób.

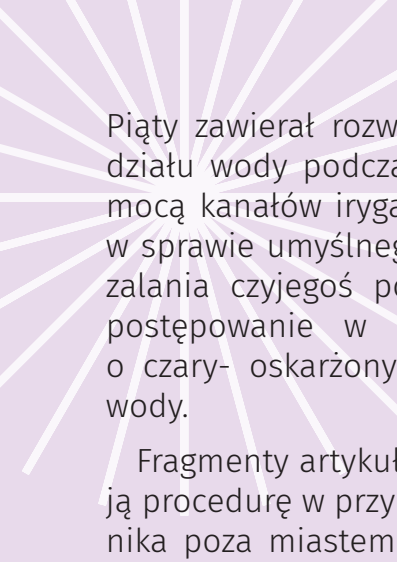
§ 205 Jeśli niewolnik obywatela w policzek obywatela uderzył, ucho mu utną.

Pokazywało to, sposób traktowania niewolników jako rasy podludzkiej. Jak coś zostało zrobione niewolnikowi, zazwyczaj

płaciło się połowę ceny. Uznawano wtedy - co nie jest tajemnicą - że są ludzie równi i równiejsi. Wielu ludzi może myśleć że to prawo jest nieludzkie, można powiedzieć, że nawet zwierzęce. Czy sytuacja tak bardzo się zmieniła? Jak to wygląda dziś? A jak wyglądała ona wcześniej?

Kodeks Ur-Nammu został napisany na przełomie XXII-XXIw. p.n.e. Na glinianych tablicach zapisane było 370 wierszy, lecz udało odczytać się tylko 90 z nich. Badacze nie są zgodni co do ilości spraw owy kodeks porusza. Szacuje się, że jest to od 19 do 30 różnych zagadnień prawnych. W całości zostały odczytane tylko 3 artykuły - pierwszy, piąty oraz dziesiąty.

Artykuł pierwszy dotyczył sadzenia drzew.



Piąty zawierał rozwiązanie w sprawie podziału wody podczas nawadniania za pomocą kanałów irygacyjnych oraz traktował w sprawie umyślnego, także nieumyślnego zalania czyjegoś pola. Dziesiąty omawiał postępowanie w momencie oskarżenia o czary- oskarżony musiał przejść próbę wody.

Fragmenty artykułu piętnastego, wskazują procedurę w przypadku złapania niewolnika poza miastem oraz nagrodę należną znalazcy. Artykuły 16-18 omawiają grzywnę w przypadku uszkodzenia ciała.

Podsumowując, prawo sumeryjskie nie znało zasady „oko za oko”, natomiast wypracowało inne formy zadośćuczynienia. Prawo to cieszy się opinią dość łagodnego oraz sprawiedliwego.

Prawo rzymskie z kolei, czyli określenie prawa starożytnego rzymu, które rozwijało się aż do czasów Kodyfikacji Justyniana I Wielkiego (Vw. n.e), miało istotny wpływ na dzisiejsze prawo europejskie.

Historia prawa rzymskiego dzieli się na kilka okresów. Od powstania Rzymu do pierwszej wojny punickiej nazywa się okresem prawa archaicznego. To prawo bazowało na zwyczajach, na przykład zakazie zawierania małżeństwa między krewnymi.

Przyjmuje się, że prawo to mogło uchylać ustawy, jeśli były one niemoralne lub naruszały zasady współżycia społecznego. Zwyczaj miał moc równą prawu. Ustawy królewskie oznaczały prawa wydawane przez następnych królów rzymskich. Choć obecnie uważa się, że zostały spisane na początku istnienia republiki.

Ustawa XII tablic (450r. p.n.e) stała się pierwszą ustawą opisującą prawo prywatne. Nigdy nie została ona zniesiona, ponieważ cieszyła się dużym uznaniem społecznym.

Następnym etapem jest okres przedklasyczny (367r. p.n.e do ok. 27r. p.n.e) oraz klasyczny (od 27r. p.n.e do 235r. n.e) w tym okresie wprowadzono pierwszych „rzeczników praw”, czyli pretorów oraz podział prawa na prawo dotyczące osób, skarg i rzeczy

materialnych. Ich ustawodawstwo zakończyło się wraz z nadejściem pryncypatu.

Konstytucje cesarskie (tzw. konstytucja cesarstwa) wydana w czasie panowania Wespazjana, która regulowała podstawy prawne jego władzy. Oznaczały one nadejście czasów, gdy władca również będzie karany za zbrodnie.

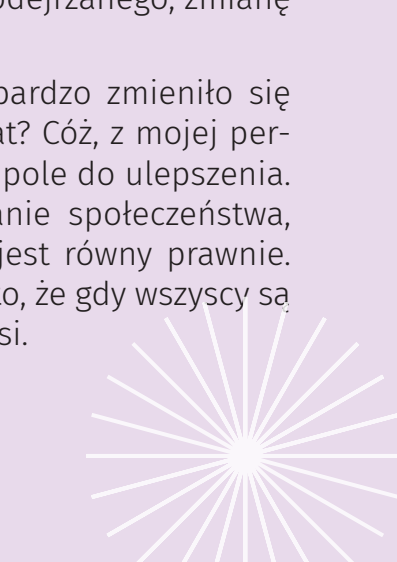
Okres poklasyczny wiąże się z upadkiem cesarstwa zachodniorzymskiego. Wtedy najeżdżający barbarzyńcy zaczęli przyjmować oraz zniekształcać ówczesne prawo. Ten okres uznaje się za moment, w którym prawo wiele straciło, stało się prymitywne.

Kodeks Justyniana zawierał zbiór konstytucji cesarskich, które zostały ujednolicone i dopasowane do panujących czasów. Znajdzie się w nim również interpretacje prawa i zbiór nowych ustaw Justyniana. Ten dokument stał się podstawą prawną w Bizancjum.

W średniowieczu dominowało prawo zwyczajowe, które charakteryzowało się wykształceniem przez społeczeństwo, czyli tzw. prawo mówione. To prawo ewoluowało w prawo terytorialne, co spowodowało nieścisłości w prawie.

W oświeceniu pojawiła się uniwersalizacja prawa. W okresie dominacji liberalizmu gospodarczego, prawo prywatne ekspozycjonowało nieograniczone prawo własności i swobody umów. Pojawiły się takie gałęzie prawa jak: prawo pracy, prawo gospodarcze. W nauce prawa karnego zapanowała szkoła humanitarna, która postulowała pewność prawa, równość wobec prawa karnego, indywidualizację odpowiedzialności karnej zabezpieczenie praw podejrzanego, zmianę roli kary.

Podsumowując, jak bardzo zmieniło się prawo na przestrzeni lat? Cóż, z mojej perspektywy ma ono duże pole do ulepszenia. Zmieniło się postrzeganie społeczeństwa, i uznaje się, że każdy jest równy prawnie. Niestety wiadome jest to, że gdy wszyscy są równi, to są też równiejsi.



RECENZJE



Filmy, do których warto wracać

„Deja Vu”

poleca Adrianna Grabowska

Brytyjski reżyser Tony Scott, jest twórcą Thrillera Science Fiction „Deja Vu”. Film wyprodukowany w Wielkiej Brytanii, miał światową premierę w Stanach Zjednoczonych w 2007 roku. Ekranizacja wyróżnia się trzema nominacjami:

„Saturn” - za najlepszy film Science Fiction.

„Czarne Szpule” - za najlepszą rolę przełomową Pauli Patton.

„Światowa Akademia Muzyki Filmowej” - za kompozytora roku Alexandre Desplat.

W rolę głównego bohatera agenta ATF Douga Carlina wcielił się Denzel Washington. Bystry agent prowadzi dochodzenie w sprawie ataku terrorystycznego, mającego miejsce na promie w Nowym Orleanie. W wyniku tego wybuchu ginie kilkaset osób. Wkrótce stwierdza, że wybuch wiąże się z innymi przestępstwami: zabójstwami młodej Claire Kuchever (Paula Patton) oraz jego przyjaciela, a zarazem partnera w prowadzeniu śledztwa agenta Larry’ego Minuttiego (Matt Craven). Doug Carlin dołącza do FBI, której jednostka jest w posiadaniu najnowszej technologii, dzięki czemu... No właśnie, czy uda się złapać sprawcę przestępstwa? Czy uda się dokonać niemożliwego?

W tym filmie wielką uwagę trzeba skupić na szczegółach, które moim zdaniem zostały dokładnie dopracowane.

Ten film mogę polecić osobom, które tak jak ja kochają obrazy SF trzymające w napięciu.

„Kevin sam w domu” - Hit czy Kit?

Laura Wolińska

Jest masa filmowych klasyków, które każdy, choć raz w życiu widział i pewnie jeszcze wielokrotnie zasiądzie do ich oglądania. Tak naprawdę nie da się określić, dlaczego filmy takie jak np: „Shrek”, „Harry Potter” czy „Titanic” są aż tak popularne i znane niemal na całym świecie. Czasami są to odczucia i emocje to-

warzyszące nam podczas filmu, a czasami jest to po prostu tradycja - oglądamy, bo tak wypada. W okresie świątecznym klasyk jest tylko jeden. Jest to „Kevin sam w domu” (amerykańska komedia rodzinna z 1990 w reżyserii Chisa Columbusa, na podstawie scenariusza Johna Hughesa mająca premierę w Polsce w 1992 roku).



Wszyscy co roku wyczekują na gwiazdkę, aby wspólnie z rodziną spędzić czas przed telewizorem i pośmiać się z poczynąń głównego bohatera... Ale czy naprawdę ten obraz jest godny aż takiej uwagi, jaką dostaje? Aby odpowiedzieć na to pytanie, potrzebna jest nam osoba, która nigdy w życiu go nie oglądała i może sporządzić krytyczną, pełną refleksji ocenę. Kimś takim jestem właśnie ja. Postanowiłam wreszcie spędzić trochę czasu z Kevinem i podzielić się swoją opinią. Właśnie w tym roku obejrzałam film „Kevin sam w domu” po raz pierwszy. Byłam dość sceptycznie nastawiona do niego, można wręcz rzec, że nie chciało mi się siedzieć w święta przed ekranem. Wolałam coś poczytać lub obejrzeć jakiś serial.

„Na dzień dobry” spodziewałam się, że będzie on nudny i, że z moim poczuciem humoru nic nie będzie mnie śmieszyć. Jednak okazało się, że jest to dobry film, a nawet pokusiłabym się o stwierdzenie, że należy do bardzo dobrych w swoim gatunku.

W tej recenzji zwrócę uwagę na kilka, moim zdaniem, ważnych aspektów. Zacznę od tytułu i plakatu. Określenie „sam w domu”, może na pierwszy rzut oka sugerować, że będzie to typowa i nudna fabuła, ponieważ każdy jest lub był kiedyś sam w domu. Wydawało mi się, że film opowiada o tym, jak dziecko zostaje bez opieki w mieszkaniu i broi, a rodzice zastają dom cały zdemolowany. Ku mojemu zdziwieniu Kevin nie robi nic złego, wręcz przeciwnie - podejmuje same roztropne i pożyteczne działania. Ratuje dom przed włamywaczami oraz przyczynia się do ich aresztowania. Także plakat nie zdradza za dużo, ale staje się znakiem rozpoznawczym. Moim pierwszym skojarzeniem było to, że jego twórca inspirował się obrazem Muncha „Krzyk”. Nie wiem, czy tak było rzeczywiście, ale bardzo mi się on podobają.

Wielkim walorem tego dzieła, na pewno przyciągającym fanów przed telewizory

w świąteczny czas jest scenografia (John Muto Eva Cowley). W filmie znalazło się wszystko co tworzy nastrój świąt Bożego Narodzenia- urokliwe światła oraz przepięknie ustrojony dom. Jest prawdziwa zima i klimat świąteczny - śnieg za oknem i problemy z nim związane, czyli odśnieżanie. Wszystko to tworzy prawdziwą magię amerykańskich wakacji zimowych, pełnych przepychu, ale i bliskości. Nic dziwnego jest to kino rodzinne.

Największym atutem „Kevina” jest gra aktorów, która do reszty obaliła mój sceptycyzm i przekonała mnie do tego best-selleru. Ma ona dla mnie zawsze wielkie znaczenie, a w komedii jest szczególnie istotna. To właśnie świetna kreacja tytułowego dziecięcego bohatera ostatecznie przekonała mnie do filmu i zadecydowała o pozytywnej recenzji. Uważam, że dobry film może powstać tylko wtedy, gdy aktorzy mogą udźwignąć role. Macaulay Culkin - aktor grający Kevina, ma świetną mimikę, jest zabawny, naturalny i wzbudzający sympatię. Cała akcja przedstawiona z perspektywy widzenia dziecka ukazuje jego postrzeganie rzeczywistości. Świat głównego bohatera jest zabawny, bezproblemowy, chociaż malec wpadł w niezłe tarapaty. Reżyser przedstawił zdarzenia w zabawnym świetle, bez trosk, jak na komedię przystało. Oglądając film, można się poczuć właśnie jak dziecko. Skupić się na kłopotach małego Kevina, który wszystko przekształca w zabawę, zamiast zamartwiać się.

Istotne są fragmenty, które na pierwszy rzut oka wydają się nieistotne, a później budują całą akcję. Dlatego przez cały seans trzeba być skupionym, aby niczego nie przegapić i nie musieć czegoś nadrabiać. Nie jest to jednak jego wadą. Nie utrudnia oglądania, wręcz okazuje się świetną zabawą, by wyłapać wszystkie szczegóły.

Na koniec zajmę się kategorią wiekową, do której film jest adresowany. Wydaje mi się, że jest on przeznaczony dla starszych dzieci, nastolatków, a nawet dla do-



rosłych, czyli klasyczne kino rodzinne. To jest też jeden z powodów jego sukcesu. Dlatego od lat całe rodziny chcą wspólnie oglądać sympatyczne przygody sprytnego chłopca. Wprawdzie fabuła zawiera tam kilka cennych mądrości, których dzieci nie wyłapią, ale ukazuje też taką dziecięcą błogość, życie bez żadnych zmartwień, pełne zabawy, które wszyscy zapamiętujemy na całe życie i lubimy do niego wracać i wspominać ten urokliwy, beztroski czas dzieciństwa, w którym wszystko jest możliwe. To kino dorosłych przenosi w świat przeszłości, a dzieciom daje dużo, dużo śmiechu i radości. Właśnie dlatego „Kevin sam w domu” jest takim świątecz-

nym, rodzinnym hitem, wchodzi do naszych domów i staje się bożonarodzeniową tradycją.

Ostatecznie oceniam ten film jako kolejny dobry klasyk, który co jakiś czas może „lecieć” w telewizji. Jednak uważam, że puszczenie go co roku nie jest rzeczą dobrą, ponieważ znamy akcję na pamięć - staje się nudny i mniej ekscytujący. Żałuję, że nie obejrzałam go wcześniej, bo jest dobry, ale nie mogę tego samego powiedzieć o tradycji tak zwanego wątkowania go w kółko. Moim zdaniem traci on wtedy urok i staje się po prostu nawykiem w okresie świątecznym, a nie prawdziwą potrzebą.



TWÓRCZOŚĆ

PROZA

Prezentujemy wybrane teksty literackie uczestników konkursu:

„17 GRAMÓW MIŁOŚCI”

organizowanego
w Pałacu Młodzieży
na temat tolerancji.

Oto kilka ujęć tego tematu
i spojrzeń na tolerancję
lub jej brak młodych autorów.

Hanna Drywa

Szkoła Podstawowa nr 1 w Lęborku

Czasem wystarczy jeden człowiek, by świat wydawał się mniej obcy.

Lola nigdy nie potrafiła wpasować się w szarą codzienność swojego miasteczka. Mieszkańcy byli jak krajobraz wokół – niezmienni, zamknięci, jakby czas stanął tu w miejscu. Domy z wyblakłą farbą i porośnięte chwastami, pola mówiły wszystko o tym miejscu. Ona jednak była inna. Jej jasnoniebieskie włosy, które zafarbowała kilka miesięcy temu, były niemal jak protest (cichy, ale zauważalny). Wszyscy to widzieli, ale nikt nie rozumiał. Jej schronieniem był las. Tam, wśród zapachu żywicy i śpiewu ptaków, mogła być sobą. Najbardziej lubiła siadać przy małym stawie, gdzie woda była tak czysta, że widziała swoje odbicie. Czasem, gdy promienie słońca wpadały pod odpowiednim kątem, błękit jej wło-



sów zdawał się stapiać z niebem. Właśnie tam zawsze rysowała – krajobrazy, zwierzęta, a czasem ludzi, którzy w jej wyobrażeniu byli bardziej otwarci niż mieszkańcy jej miasteczka. Pewnego popołudnia, wracając z lasu, zauważyła kogoś nowego. Chłopak siedział samotnie na ławce w parku, obok niego leżała książka w obcym języku. Miał ciemną skórę, krótkie kręcone włosy i nosił za dużą kurtkę. Na kolanach trzymał kilka gałązek sosny i kawałek kory brzozy. Dzieci z osiedla już się nim zainteresowały. Stały kawałek dalej i szeptały między sobą, aż w końcu zaczęły głośno się śmiać.

– Co on robi? – rzucił jeden z nich. – Jakież czary?

Lola czuła, jak złość wzbiera w jej piersi. Zanim zdążyła pomyśleć, ruszyła w ich stronę.

– Serio? To was bawi? – zapytała ostrym tonem.

Dzieciaki zamarty na moment, po czym jeden z chłopaków wrzucił ramionami.

– A co cię to obchodzi? – burknął, ale gdy spojrzała mu prosto w oczy, odwrócił wzrok. Po chwili odeszli, mamrocząc coś pod nosem.

Lola odetchnęła i podeszła do chłopaka.

– Hej, wszystko w porządku? – zapytała.

Uniół głowę, patrząc na nią niepewnie. Miał ciemne oczy, w których widać było zmęczenie, ale też coś jeszcze – jakby nie wiedział, czy jej zaufać.

– Tak – powiedział, a jego głos miał wyraźny akcent. – Dziękuję.

– Jestem Lola – przedstawiła się, siadając obok.

– Jamal – odpowiedział.

Zaczęli rozmawiać, choć z początku trudno było znaleźć wspólny język. Jamal mówił cicho i powoli, a jego polski był łamany, ale z każdym słowem wydawał się bardziej otwarty. Powiedział jej, że pochodzi z Syrii i że las przypomina mu miejsca, które znał jako dziecko. Zbierając gałązki i kawałki kory, próbował znaleźć coś znajomego w

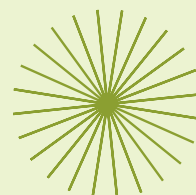
tym obcym krajobrazie.

Lola słuchała, patrząc na jego ręce. Wyobraziła sobie, jak musiało wyglądać jego życie, zanim przyjechał tutaj. Nie mogła tego pojąć – tej odległości, tej straty. Ale wiedziała, jak to jest czuć się innym, choć nigdy nigdzie nie wyjechała.

Od tamtej pory spotykali się coraz częściej – w parku, w lesie, nad stawem. Jamal opowiadał jej o Syrii, o pustyniach, gdzie piasek był złoty, a niebo miało kolor, którego nigdy nie widziała. Ona pokazywała mu swoje rysunki, tłumacząc, dlaczego tak bardzo kocha las.

Niektórzy mieszkańcy patrzyli na nich dziwnie, jakby ich przyjaźń była czymś niewłaściwym. Lola nauczyła się to ignorować. Jamal też. Razem czuli, że nie muszą nikomu nic udowadniać. Wystarczyło, że byli sobą.

Tamtego lata wszystko się zmieniło – nie w miasteczku, które pozostało takie samo, ale w ich sercach. Oboje zrozumieli, że czasem wystarczy jeden człowiek, by świat wydawał się mniej obcy.



„ZEŁUS”

Malwina Dziewit, klasa VI, 12 lat

**Publiczna Szkoła Podstawowa
im. T. Kościuszki w Suskowi**

Kiedy podjęłam decyzję, aby postąpić tak, jak postąpiłam, nie wiedziałam, że piosenkę na ten temat zaśpiewał Stanisław Sojka. Mało tego, nie zdawałam sobie sprawy, że taki artysta istnieje. A zaczęło się tak...

W pierwszej klasie z nauką nie miałam żadnych problemów. Dopiero w drugiej i trzeciej klasie zaczęły się trudności, np. z czytaniem. Często czytaliśmy w szkole domowe lub klasowe czytanki. Miałam ogromne trudności z „odszyfrowaniem” tekstu. Koledzy często

śmiali się ze mnie, ponieważ ledwo umiałam wydusić z siebie jakieś zdanie.

Rodzice postanowili mi pomóc. Porozmawiali z moją ciocią, która mieszka w Warszawie i ma córkę, u której stwierdzono dysleksję. Podejrzewali, że prześladowuje mnie to samo. Stwierdzili, że muszę pojechać do Warszawy, żeby specjaliści z poradni zbadali, czy mam dysleksję. Po kilku tygodniach albo miesiącach dowiedzieliśmy się, że faktycznie jestem dyslektykiem. Uf, zagadka została rozwiązana.

W czwartej klasie razem z moją dawną panią od przyrody zrobiliśmy prezentację na temat dysleksji dla mojej klasy, gdyż odważyłam się powiedzieć koleżankom i kolegom, że wkradło się takie „Coś Nieproszone” w moje życie. Myślałam, że rozumieją, dlaczego mam problemy z czytaniem i pisanem. Pamiętam, że miałam łzy w oczach, gdy pani próbowała wyjaśnić, na czym polega ta Dys.

Dziewczyny rozumiały, a jeśli nawet nie, to odtąd były wobec mnie tolerancyjne. Chłopcy niestety nie. W nich nic się nie zmieniło. Wydaje mi się, że nawet nie słuchali tego, o czym pani mówiła. Brak akceptacji z ich strony zabolął, ale cieszyłam się ze względu na postawę koleżanek.

W piątej klasie, pamiętam jak dziś, pan od historii zadał nam do domu przygotowanie planszy o bogach greckich. Sama robiłam tę pracę, dlatego że moi rodzice pracują do późnych godzin. Nadszedł czas prezentacji. Zaczęłam opowiadać o tym, co umieściłam na mojej planszy. Jeden z kolegów z klasy zaczął się ze mnie śmiać. Potem dołączyli inni chłopcy. Początkowo nie wiedziałam, dlaczego się śmiali. Było mi straszliwie źle. Potem podeszła do mnie koleżanka i powiedziała, że śmiali się dlatego, że zapisałam „Zetus” zamiast „Zeus”. Powiedziała mi również, że siedziała przed tym „kolegą” i próbowała mu tłumaczyć, że jestem dyslektykiem i że mam problemy z takiego typu rzeczami, ale on jej odpowiedział, że sam ma kolegę, który też jest dyslektykiem, a ma piątkę z polskiego.

Do tej pory ciągle słyszę, że śmieją się ze mnie po cichu, mówiąc Zeus, ale staram się tym nie przejmować. „Znawca dysleksji” z mojej klasy, pewnie nie zmieni swojego po-

stępowania. Skoro jego kolega ma piątkę z polskiego, ja pewnie też powinnam. Nie zgadzam się z tym, co o mnie myśli. Mimo że go za bardzo nie lubię, jednak szanuję. Chcę być tolerancyjna (a piątkę z polskiego też chciałabym mieć, ale trudno będzie dojść do takiego stopnia). Ma prawo do swojego zdania, a jego zachowanie świadczy o nim, a nie o mnie. Wiem, że osoba, która ma jedenaście lat, nie ma zbyt dużej wiedzy o wielu sprawach, a tym bardziej o dysleksji, ale ten kolega z klasy mógł się powstrzymać i zostawić to, co myśli, dla siebie, a nie się puszyć. Z drugiej strony jakiś rozum jednak ma, więc powinien już wiedzieć, że nie wszyscy jesteśmy tacy sami. Pani od zajęć dodatkowych mówi, że tyle jest rodzajów dysleksji, ile osób, które mają tego niezbyt fajnego towarzysza. Może chłopak od piątki z polskiego ma trochę inny rodzaj dysleksji.

Zastanawiam się. Może „znawca” tak mnie ocenił, bo sam ma jakieś problemy, kompleksy? A może próbuje przypodobać się kolegom? Nie wiem. Nie dokuczam. Toleruję.

Mam tę Dys, ale za to ładnie śpiewam. Umieć rozpoznać, jeśli ktoś fałszuje. Nie wyśmiewam się. Po co? Talent lub jego brak nie świadczą jeszcze o człowieku. Ktoś ma piątkę z polskiego, ktoś nie znosi hałasu, ktoś nie lubi mleka, ktoś umie robić na drutach, ktoś ma jakieś „dys”, ktoś coś innego.

A co z tym wszystkim ma wspólnego artysta, który nazywa się Stanisław Sojka? Śpiewa piosenkę pt. „Tolerancja”. Pyta w niej: „Dlaczego nie mówimy o tym, co nas boli, otwarcie?”. Ja powiedziałam. Myślałam, że jeśli wszyscy się dowiedzą, skąd się biorą moje trudności, zmienią się. Częściowo się udało. Nie oczekuję już, że wszyscy uwierzą w to, że jest mi trudniej niż innym, ale chciałabym, żeby zrozumieli, że „wrażliwe słowo, czuły dotyk wystarczą”, aby było lepiej. Nie chodzi tylko o mnie, ale każdego, kto jest inny, a więc tak naprawdę o wszystkich, bo przecież jesteśmy różni.

A w jaki sposób odkryłam piosenkę i artystę? Z Bydgoszczy przyszedł e-mail o konkursie na temat tolerancji. Pani zaproponowała mi udział i stało się, że... się dowiedziałam.



TOLERANCJA...

Julia Marciniak

Szkoła Podstawowa nr 31
w Bydgoszczy

Pewnego dnia podczas godziny wychowawczej do klasy niespodziewanie weszła nowa koleżanka. Wszyscy byli zdziwieni jej wyglądem, ponieważ miała bardzo jasną skórę i skośne oczy, co wywołało wśród moich kolegów i koleżanek spore zamieszanie i zdziwienie. Okazało się, że Misaki pochodzi z Japonii i nie mówi po polsku. Nikt z klasy nie chciał nawiązać z nią kontaktu. Zrobiło mi się przykro, że siedzi sama w ławce, więc postanowiłam do niej podejść.

Misaki natychmiast uśmiechnęła się do mnie porozumiewawczo i chyba z... wdzięcznością. Chciałam żeby zrozumiała, iż ma we mnie wsparcie. Wielokrotnie też nie czułam się w tej klasie komfortowo. Ciągłe dramy między dziewczynami z błahych powodów oraz przykre docinki stały się niestety codziennością. Miałam zamiar zaoszczędzić jej takich negatywnych emocji, ale zastanawiałam się, jak to zrobić? Nie znam języka japońskiego. Podeszłam jednak do wychowawcy i zapytałam, czy pozwoli korzystać z tłumacza, co ułatwi kontakt między mną a nową koleżanką. Pan Mateusz początkowo podszedł do sprawy bez przekonania, ale po chwili zastanowienia ostatecznie zgodził się, abyśmy spróbowały porozumiewać się w ten sposób.

Mimo bariery językowej udało nam się nawiązać relację. Dowiedziałam się wielu ciekawostek na temat Japonii, kultury mieszkańców tego kraju oraz pochodzenia Misaki. Natomiast ja chętnie prezentowałam moje miasto, ulubioną muzykę i potrawy. Poza tym pokazałam jej moje hobby, czyli mangi, które rozumiała nie czytając treści, a które okazały się, ku mojej radości, naszą wspólną pasją.

Z czasem koledzy i koleżanki z klasy zaczęli zazdrościć mi, że mam tak niezwykłą

przyjaciółkę. Dziewczyny za wszelką cenę próbowały zwrócić na siebie jej uwagę. Miałam wrażenie, że Misaki wystarczała moja obecność. Doceniała, że jako jedyna zaakceptowałam ją taką, jaka jest, nie zważając na różnice, trudności w komunikacji czy wygląd. Świat się zmienia, ale wartości, jakimi kierujemy się w życiu powinny pozostać niezmiennie. Przecież tolerancji wszyscy uczymy się całe życie. Podobnie jak umiejętności stawiania granic. Zachowanie moich rówieśników w stosunku do nowej koleżanki w klasie było postawą, której nie rozumiem. Nigdy nie będę akceptowała braku szacunku i akceptacji w swoim otoczeniu. Uważam, że Misaki i mnie połączyło coś więcej, ponieważ... zarówno jej imię jak i moje oznacza „piękny kwiat”. Czy to nie cudowny zbieg okoliczności? I tak właśnie postrzegam naszą przyjaźń, która trwa i trwa.....



JAK WIELE MOŻEMY OSIĄGNAĆ, KIEDY OTWORZYMYSIĘ NA INNYCH.

TOLERANCJA, CZYM SIĘ OBJAWIA,
CZY JEST WAŻNA?
CZY SĄ GRANICE TOLERANCJI?

Oskar Kościelski

Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 4
w Starogardzie Gdańskim

W naszej szkole, jedynej w mieście, w której uczą się dzieci niepełnoprawne, tolerancja już dawno temu stała się tematem numer jeden. Dla mnie jednak wszystko zaczęło się na pewnej lekcji plastyki, gdy pani Ewa ogłosiła, że będziemy pracować nad wspólnym projektem pt. „Różnorodność”. Mieliśmy stworzyć plakat, na którym każdy

z nas narysuje coś, co kojarzy mu się z tolerancją.

Był z nami jeden uczeń z Ukrainy, który dołączył do nas w V klasie. Choć większość z nas starała się być dla niego miłą, zazwyczaj trzymał się trochę na uboczu. Może bał się, że jego język polski nie jest wystarczająco dobry? A może po prostu był nieśmiały?

Tego dnia podzieliliśmy się na grupy. Do mojej trafił właśnie Mykolka oraz Kuba i Janek. Naszym zadaniem było wykonanie pracy, która pokazuje, jak ludzie mogą się wspierać i współpracować, mimo dzielących ich różnic.

Na początku praca szła nam opornie. Janek i Kuba od razu zaczęli narzucać swoje pomysły, a Mykola milczał, ale po chwili uśmiechnął się i zaproponował, żebyśmy narysowali coś, co pokaże, że ludzie z różnych krajów mogą razem budować coś wielkiego, np. most. Wszystkim pomysł się spodobał. Zaczęliśmy rysować i okazało się, że Mykola ma ogromny talent do szkicowania. Ja zająłem się kolorowaniem, Kuba wymyślił tło, a Janek dorzucił napisy w dwóch językach: polskim i ukraińskim. Napisaliśmy: „Razem możemy więcej”.

W trakcie pracy dużo rozmawialiśmy. Mykola opowiedział nam o swoim życiu w

Ukrainie, o swoim domu, który musiał opuścić i o tym, jak trudno było na początku w nowej szkole. Janek przyznał, że kiedyś bał się rozmawiać z Mykolą, bo myślał, że może go źle zrozumieć, a Kuba dodał, że dopiero teraz widzi, jak wiele można się od siebie nauczyć.

Podczas prezentacji naszych prac, pani Ewa zapytała, co dla nas oznacza tolerancja. Powiedzieliśmy, że to przede wszystkim szacunek dla innych, ich języka, kultury czy sposobu myślenia, ale mówiliśmy też o granicach tolerancji. O tym, że powinniśmy być tolerancyjni, dopóki ktoś nie robi krzywdy nam lub innym albo dopóki nie zmusza nas do akceptowania czegoś, co jest niezgodne z naszymi wartościami.

Tamta lekcja nauczyła nas więcej niż tylko pracy w grupie. Zrozumieliśmy, że tolerancja to coś więcej niż uprzejmość. To bycie gotowym, aby słuchać, rozumieć i współpracować, nawet jeśli na początku wydaje się to trudne. Granice tolerancji istnieją, a najważniejsza jest rozmowa i wzajemny szacunek.

Gdy patrzę na nasz plakat, który od kilku lat wisi na ścianie w klasie sali plastycznej, czuję dumę. To coś więcej niż zwykła praca plastyczna, to symbol tego, jak wiele możemy osiągnąć, kiedy otworzymy się na innych.

POEZJA

Daria Potrzebowska *Przytulanie*

Przytul mnie, bo czuję ciepło. Przytul mnie, bo czuję wtedy, że jestem ciebie warta, nie chcę byś stał jak drzewo w pobliskim parku, pusty i bez emocji, chcę by twoje ramiona były na moich, by wspólnie wejść w głębokiej miłości smak, by przytulas ten sprawił, że się wzmocnimy, gdy za oknem brak tolerancji wita się z nami. By ta cała ciemność w moim sercu pokolorowała się, gdy uścisk twój da mi znać.



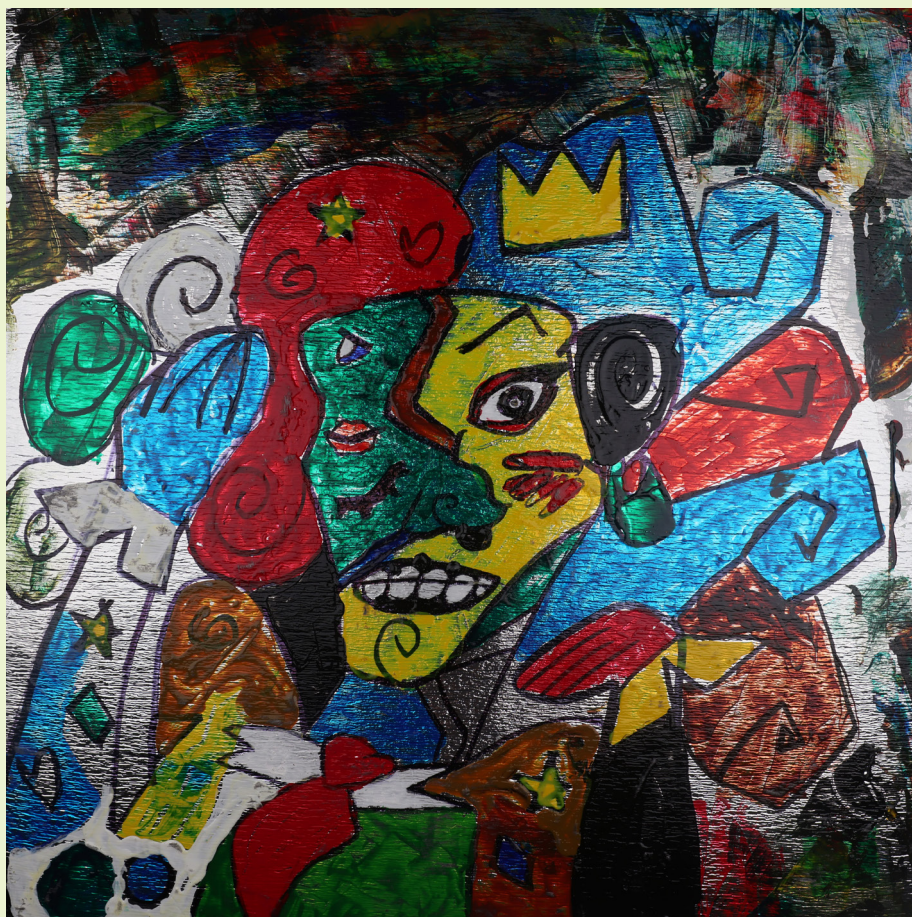
ANNA WAKUŁA



STANISŁAW BRZEZIŃSKI

Daria Potrzebowska Szarości dzień

Gdy ciemności szarość na niebie zagościła, gdy cisza opanowała deszczowy chłód za oknem, przytul się do mnie jak chmury do słońca, jak słońce do chmur. Mimo szarości i ciemności, mimo stu powodów pustki w ciemny dzień ten, to proszę zaufaj mi, jak szary dzień ciemności. Szare chmury stoją ponure na tle nieba, lecz za nimi kryje się piękno deszczowego dnia!



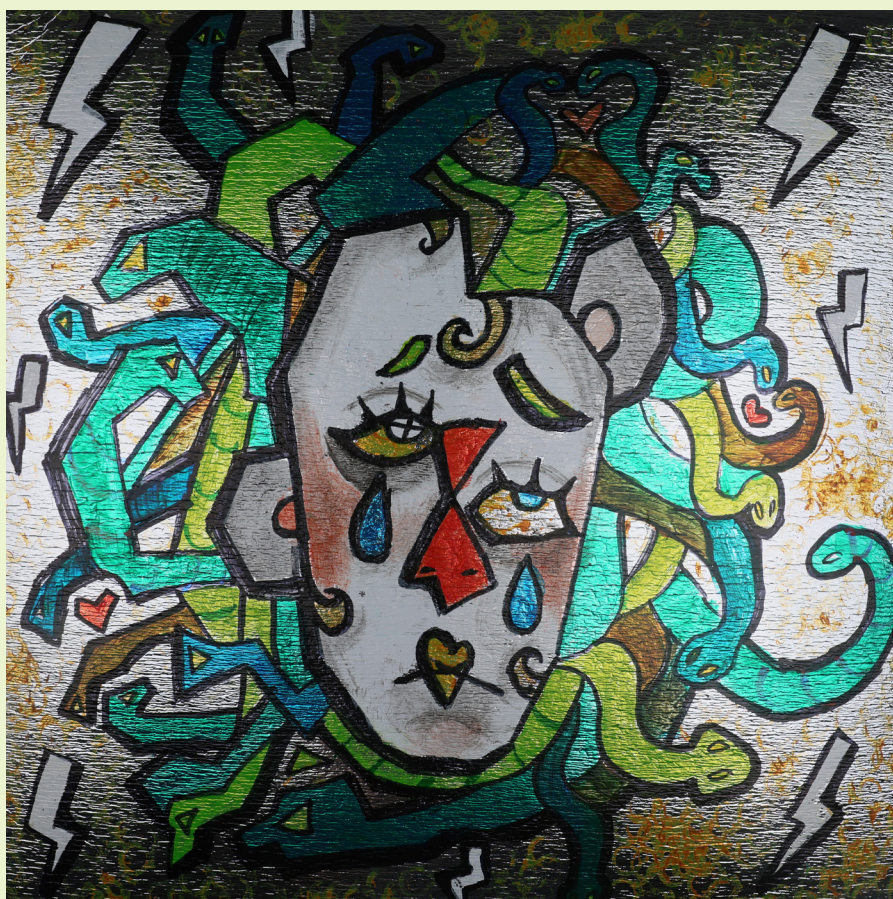
LENA WISŁA

Daria Potrzebowska

Co bez ciebie pocznę?

Co bez ciebie pocznę? Czy w ogóle warto jest żyć bez twojego bicia serca obok? Spoglądając na więdnące tulipany w pobliskim parku myślę, co zrobię bez ciebie. Twoja dusza wypełniła moją pustkę ,ciemną niczym największa jaskinia nocą. Bez ciebie już codzienność nie jest tą samą. Bez ciebie uśmiech prawdziwym nie będzie. Bez ciebie moje serce obniża tętno.. Już za chwilę bez ciebie nie będę żyć w środku. Moje serce pęka niczym szkło najcieńsze. Spraw, że twoja dusza wróci. Spraw, że dusza twa otuli mnie, słuchając moich największych kompleksów, słuchając bicia mojego serca, które słabnie. Już za późno.. moje serce bez ciebie przestało iść dalej, stwierdzono zgon.

I choćby gwiazdy miały świecić najjaśniej, to gdzie mam podążać? Choćbym znała wszystkie kierunki świata, to gdzie mam pójść? Choćbym umiała poruszać się za pomocą mapy, to czy oby na pewno jest to ta droga, którą chcę podążać? Idziemy przed siebie, a czy wiemy jaki kierunek jest dla nas najlepszym? Idziemy czasem i za innymi, ale czy to jest to, co chcemy robić? Czasem trzeba się na chwilę zatrzymać i przemyśleć czy droga, którą podążamy jest drogą właściwą by dotrzeć na szczyt.



HANNA DROZDOWSKA



NATALIA ZIĄBER

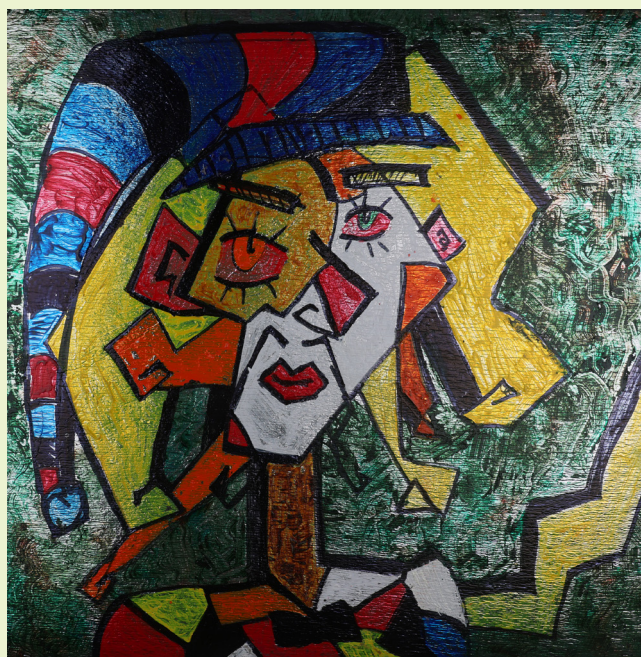
Adrianna Grabowska „Szkolne życie”

Co dzień wstaję wpół do szóstej,
I patrzę do szafy puste.
Nie wiem w co się ubrać,
Idę siostrze coś ukraść.

Szybkie śniadanie,
Na przystanku czekanie.
Więże but i wsiadam do **busa**.
O szybę stukają krople deszczu,
I nie mogę powstrzymać dreszczu.
Wkładam do uszu słuchawki,
Wychodzę i już mam mokre nogawki.

Przysypiam na polskim,
Pani mówi coś o nurcie dworskim.
Potem informatyka, fizyka i matematykę
Mam wrażenie, że w głowie mi coś nie styka.
Chemia, czy ktoś ją rozumie?
Ja jej nawet nie lubię....
Więc po marginesie rysuje,
A umysłem gdzieś dryfuje.

Z rozmyślań wyrывa mnie dzwonek,
I uświadamiam sobie, że dopiero wtorek.



EMILIA OŻÓG



*Tradycyjnie dziękujemy za edycję numeru Pani Katarzynie Charczuk.
Korekta - studentki dziennikarstwa: Martyna Zamłyńska i Liliana Topór.
Jak zawsze pomocą wsparli nas Nauczyciele Pałacowej Szkoły Wyobraźni -
Pani Marta Szymielewicz
(wykonanie zdjęć prezentowanych w numerze prac plastycznych)
oraz Pan Tomasz Karcz
(wybór i udostępnienie prac uczestników swoich zajęć).
Dziękujemy także nauczycielom autorów prac nadesłanych na organizowany
w Pałacu Młodzieży przez
Panią Annę Baczyńską-Serocką konkurs
„17 gramów miłości - Tolerancja”
- Pani Agnieszce Olejarz z Publicznej Szkoły Podstawowej
im. T. Kościuszki w Suskowi,
Pani Jolancie Nadolnej ze Szkoły Podstawowej nr 31
z Oddziałami Sportowymi i Mistrzostwa Sportowego w Bydgoszczy,
Pani Aleksandrze Miczek
z Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 4 w Starogardzie Gdańskim
oraz Pani Wiesławie Rutkiewicz ze Szkoły Podstawowa nr 1 w Lęborku.*

***Zapraszamy osoby z pasją i talentami do współpracy z „Redakcją”
Dołącz do nas!***